

Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce

Celem opracowania jest przedstawienie działalności włoskich członków Commissione (Missione) Interalleata in Polonia. Decyzję o jej utworzeniu powzięła Najwyższa Rada Wojenna w Paryżu 22 stycznia 1919 r., a więc u progu dyskusji nad pokojem. W jej skład zwycięskie mocarstwa delegowały po dwóch przedstawicieli – cywilnego i wojskowego, przygotowanych do rozpoznania sytuacji na ziemiach polskich. Skompletowanie takiego składu nie było łatwe. Po prostu wśród bardziej znanych polityków i wojskowych brakowało ekspertów od spraw polskich¹.

Z konieczności, ale też ze względu na napięte stosunki na wschodnich rubieżach kształtującej się granicy Polski, w składzie komisji znalazły się osoby znające sprawy rosyjskie. Przewodniczący Joseph Noulens był nie tyle byłym francuskim ministrem wojny i skarbu, ile ambasadorem w Rosji, skąd powrócił w końcu 1918 r., o czym informował „Manchester Guardian” 14 grudnia 1918 r. Jak bardzo sprawy rosyjskie interesowały obradujących w Paryżu polityków świadczy spotkanie zorganizowane z amb. Noulensem na Quai d’Orsay z udziałem prezydenta Wilsona, przedstawiciela Japonii oraz premierów i ministrów spraw zagranicznych mocarstw². Wojskowym członkiem Misji z ramienia Francji był gen. Henri Albert Niessel, także mający za sobą doświadczenie rosyjskie, gdzie był w szefem misji wojskowej. Obu tych wybitnych przedstawicieli Misji poznał gen. Giovanni Longhena Romei, który od 23 lutego 1916 r. był szefem Missione Militare Italiana presso il Gran Quartiere Generale in Russia. Jak

¹ Ekspertem w dosłownym sensie był Robert H. Lord, profesor historii w Harvardzie, autor tezy doktorskiej opublikowanej w 1915 r. i dotyczącej drugiego rozbioru Polski; wyd. polskie 1973. Od połowy 1918 r. był on w grupie The Inquiry przygotowującej pod kierownictwem płk. Housa amerykańską wersję pokojową.

² Amb. Noulens w opinii Francesco Tommasiniego był osobą w komisji centralną: „ze względu na rangę w dyplomacji oraz przeszłość polityczną przewyższał o całe niebo wszystkich członków tej misji” (F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, Warszawa 1928, s. 278).

to już przed laty zauważył prof. Antonello Biagini, gen. Romei od marca do października 1918 r. był jedynym przedstawicielem Włoch przy rządzie bolszewickim. Niezależnie od szczególnie wówczas ważnych obowiązków spoczywających na nim jako szefie misji wojskowej, zmuszony był do wypełniania zadań o charakterze dyplomatycznym. Przeróżnych incydentów nie mogło brakować i nie brakowało. Po powrocie do kraju został Capo di Stato Maggiore del corpo di Cavalleria. Zaliczył udział w chwalebnej dla Włochów bitwie Vittorio Veneto³.

Bogate doświadczenie zdobyte w burzliwej Rosji było dobrą rekomendacją dla gen. Romei jako włoskiego członka Missione Interalleata in Polonia. Podkreślając dwojaki charakter Misji – a więc międzynarodowy, jako reprezentanci ententy oraz narodowy, jako przedstawiciele konkretnych państw, gen. Romei – podobnie jak i pozostali – występował w obu tych rolach. Pisane przez niego raporty i informacje były więc wysyłane przede wszystkim do Consiglio Supremo di Guerra-Sezione Italiana oraz Delegazione Italiana per la Pace, Sezione Militare. Z kolei informacje cywilnego członka Misji Międzyalianckiej, którym z ramienia Włoch był minister pełnomocny Cesare Giulio Montagna były adresowane do ministra spraw zagranicznych Sydney Sonnino lub bezpośrednio do Paryża do Delegazione Italiana per la Pace⁴.

Tak jak przedstawiciele Włoch informowali swoich, narodowych przełożonych, tak samo postępowali Francuzi, Brytyjczycy i Amerykanie⁵. W sumie więc do kilku ważnych stolic docierały informacje redagowane przez osoby doświadczone w działalności dyplomatycznej i wojskowej, które na ogół wiernie odzwierciedlały obraz sytuacji odradzającej się Polski. Jeśli w tej korespondencji kładziono nacisk na sprawy szczególnie interesujące dane państwo, to w informacjach przekazywanych do Paryża z podpisem przewodniczącego Misji amb. Noulensa prezentowano uzgodnione stanowisko wszystkich jej członków lub referowano dyskusję. Sekretariat Konferencji Pokojowej na ogół nie fatygował się z jakimikolwiek reakcjami. Natomiast rządy mocarstw poruczały swym przedstawicielom w Misji Międzyalianckiej różne zadania. Ich oficjalny charakter nie pozostawia wątpliwości. Tak więc trzeba by uznać, że

³ A. Biagini, *La Missione Militare Italiana in Russia e il rimpatrio dei prigionieri di guerra (...)*, w: *La prima guerra mondiale e il Trentino. Convegno Internazionale (...)* Atti a cura di S. Benvenuti, Rovereto 1980, s. 579; zob. też tegoż, *In Russia fra guerra e rivoluzione. La missione militare Italiana 1915–1918*, Roma 1983, także tegoż *Il generale Giovanni Romei-Longhena*, w: *Stato Maggiore dell'esercito. Ufficio storico. Memorie Storiche militari*, Roma 1984, s. 377-403.

⁴ Min. pełnomocny II klasy Montagna był przed wojną ambasadorem w Persji, później w Grecji.

przyjazd Misji do Polski 12 lutego 1919 r. oznaczał uznanie państwa polskiego de facto, aczkolwiek na formalne potwierdzenie tego faktu w Warszawie nadal oczekiwano. Po Stanach Zjednoczonych, które uznały rząd Paderewskiego 30 stycznia, stosowne dokumenty przekazały także pozostałe mocarstwa. Min. Montagna uczynił to 27 lutego w imieniu króla włoskiego. Odpowiedź rządu polskiego była adresowana do *A San Excellence Mounsier Giulio Cesare Montagna, Ministre Plénipotentiaire de Sa Magesté le Roi d'Italie*⁶.

W kreśleniu zadań dla Misji liderzy włoscy – premier Orlando i minister Sonnino nie byli specjalnie aktywni. Podczas posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej 22 stycznia 1919 r. w Paryżu, Sonnino zatroszczył się jedynie o to, aby owa Misja postarała się nakłonić Polaków do ograniczenia ich aktywności „do stawiania oporu bolszewikom”⁷. Uwaga ta oznaczała jednak, że min. Sonnino trafnie odczytał wielkie obawy „Wielkiej Dziesiątki” dotyczące zamiarów Piłsudskiego odnośnie wschodnich granic Polski. Przekonywał bowiem, że granice zachodnie Polski ustalą mocarstwa, natomiast wschodnie zależą wyłącznie od aktywności Polaków⁸. Różnie nazywany program powrotu Polski do stanu terytorialnego przed rozbiorem (dla wielu po prostu imperialistyczny) niepokoił liderów konferencji pokojowej. W grę wchodził przecież kompleks spraw rosyjskich z szeroko rozumianym bolszewizmem na czele, którym interesowano się powszechnie. Był on wśród najważniejszych, ale także najbardziej eksploatowanych dla uzasadnienia przeróżnych teorii, kombinacji, obaw i nadziei. Skoro ryzyko rozlania się „czerwonej zarazy” było poważne, to i pytanie o tamy powstrzymujące ten potok – doniosłe. Sprawa ta była obecna we wszystkich dyskusjach i rozważaniach liderów konferencji pokojowej dotyczących Polski, chociaż często tylko pośrednio. Można też mówić o swoistej rywalizacji między Polską a Niemcami o to, które z tych państw jest bardziej predestynowane do roli tamy antybolszewickiej.

Zrazu do roli tej wydawała się być bardziej predestynowana Polska, niż nadal zrewoltowane i podminowane społecznie Niemcy. Skoro tak, to należało zdecydować się na „wzmocnienie armii polskiej jako bariery przeciwko bolszewizmowi” – mówił

⁵ Japonia zrezygnowała z delegowania swoich przedstawicieli do składu Misji.

⁶ AAN, MSZ, sygn. 918, k. 1-2.

⁷ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1967, t. II, s. 44.

⁸ Por. m.in. A. Czubiński, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002.

gen. Romei 15 lutego 1919 r. w gronie członków Misji⁹. Wtórował mu min. Montagna, który dwa dni później wobec tego samego gremium wskazywał na konieczność pilnej pomocy materialnej, w tym aprowizacyjnej. Wprawdzie w Polsce nie ma bolszewików, jednak „zarodek bolszewizmu jest wszędzie i należy obawiać się, by z powodu nędzy ludności ten zarodek nie znalazł sprzyjającego terenu i nie rozwinął się. Ludzie, którym brakuje wszystkiego, łatwo ulegają mirażowi teorii komunistycznej i usłuchają być może, podżegań do rabunku”¹⁰.

Przekonanie min. Montagna, nie często zresztą angażującego się w spory między członkami Misji, znalazło odzwierciedlenie w raporcie będącym podsumowaniem działalności Misji w Polsce. Dostrzeżono wprawdzie ograniczoną aktywność partii komunistycznej i ruchu bolszewickiego, ale ich apele mogą być skuteczniejsze jeśli doszło do rozczarowania z powodu przebiegu granic, czy niewystarczającej pomocy materialnej ze strony sojuszników. „Jeśli pomoc nadejdzie szybko wydaje się, że zryw polskiego patriotyzmu zatriumfuje nad wszelkimi intrygami internacjonalistów”¹¹.

Źródłem dodatkowych komplikacji w polskiej polityce wschodniej były mesjanistyczne aspiracje Santa Sede i polskich hierarchów katolickich. Podejmując ten wątek trzeba zaznaczyć, że zanim w Warszawie 12 lutego 1919 r. pojawili się włoscy członkowie Misji Międzynarodowej¹² działał tam już od maja kilku osobowy zespół, na czele którego stał wizytator apostolski ks. Achilles Ratti. Byli oni faktycznie pierwszymi włoskimi obserwatorami rodzącej się Polski. Przekazywane do Rzymu raporty o różnych aspektach obserwowanej rzeczywistości były przeznaczane wyłącznie do kardynała sekretarza stanu. O rodakach bawiących także w Warszawie w ogóle nie wspominał, świadom trwającego nadal konfliktu o tzw. kwestię rzymską¹³. Także Misji poświęcił ledwie dwie wzmianki. Pierwszą 11 marca 1919 r., kiedy zauważył istnienie Misji złożonej z tak wielu szacownych osób „których byłem prekursorem”. Pożegnał

⁹ *Sprawy polskie*, t. II, s. 240.

¹⁰ *Sprawy polskie*, t. III, s. 31.

¹¹ *Sprawy polskie*, t. III, s. 79, 83.

¹² W składzie grupy włoskiej byli także mjr Giuseppe Stabile, kpt Leopoldo Venturi i por. Longhena Romei (wg informacji prasowych) nie licząc personelu pomocniczego. W sumie ok. 10 osób.

¹³ Spór ten ciążył też na stosunkach z państwami trzecimi. Polski attaché wojskowy informował Naczelne Dowództwo WP, że zbliżenie się do jednej strony tego konfliktu wywołuje wrogość drugiej. „Wystarczy złożyć pierwszą wizytę u jednej żeby u drugiej nie otrzymać posłuchania z powodu choroby, wyjazdu czy innej rzekomej przeszkody”. CAW Oddział II N.D, Sztab Generalny,teczka 199, Kw. 4-Nr 8732/II; raport attache mjr Ponińskiego, bez daty.

Misję informacją napisaną 3 kwietnia 1919 r.: „Ho sempre temuto di non buone influenze „intesistiche” (forse è da dire „intesistico – massoniche”); certamente le potenze dell’Intesa non si occupano della Polonia precisamente perché essa è cattolica e devota alla Santa Sede (ora anche i giornali cominciano a toccare questo tasto)”¹⁴.

Nie dostrzegł też włoskich członków Misji Międzyaliantkiej amb. Francesco Tommasini w znanej książce, której specjalną uwagę poświęca prof. Krzysztof Żaboklicki. Tommasini martwił się, że przewodnictwo złożone w ręce amb. Noulensa zrozumiano w Polsce jako uznanie przewagi interesów francuskich. Irytowało go też, że w potocznej mowie występuje ona jako „misja Noulensa”. Tymczasem jakiegokolwiek wynoszenie jej zasług nie może wchodzić w grę, skoro była źle zgraną, a powierzone jej zadania wypełniała powierzchownie. Zamiast wyłącznie zbierać informacje Misja – wg Tommasiniego – wdała się w sprawy, które absolutnie do niej nie należały, jak konflikt polsko-niemiecki, polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej czy polsko-czeski na Śląsku Cieszyńskim¹⁵.

Wymienione obszary zainteresowania wymuszały dużą mobilność członków Misji, przemieszczających się na spore odległości, zwykle w specjalnych pociągach, które rzecz jasna istniejącej infrastruktury nie mogły przeskoczyć. Trwające niemal dwa miesiące peregrynacje po ziemiach polskich, nie mówiąc o licznych spotkaniach towarzyskich, stwarzały okazję do rozmów na temat spraw polskich. Członkowie Misji, uwzględniając ogólne kierunki polityki swego państwa, dysponowali pewnym marginesem swobody pozwalającym ukazać własne przekonania, a zwłaszcza sympatie. Grupa włoska dysponowała atutem w postaci kpt. Leopoldo Venturi, który ożeniony z Polką nie tylko znał historię i kulturę kraju małżonki, ale swobodnie mówił po polsku. Na tle pozostałych mówiących po francusku (poza Amerykanami¹⁶) była to umiejętność z powodzeniem wykorzystywana podczas spotkań w gronie „prostych ludzi”, zachwyconych możliwością bezpośredniego kontaktu z ważnymi osobami „ze świata”.

Niejednokrotnie owym kontaktem było kilka słów wypowiedzianych po polsku z wszechobecną wówczas polską wersją *Vive la Pologne*, by wokół delegacji włoskiej,

¹⁴ Acta Nuntiature Polonae. Tomus LVII. Achilles Ratti (1918–1921), vol. 4, editit Stanislaus Wilk SDZ, Romae 1998, s. 147, 254.

¹⁵ F. Tommasini, *Odrodzenie*, s. 12.

¹⁶ Była to w pracy Misji uciążliwa ułomność. Dochodziło nieraz do sytuacji paradoksalnych, kiedy np. min. Montagna streszczał rozmowę, którą w języku angielskim przeprowadzał z gen. Kernan,

włoskich mundurów skupiała się sympatia, odwołująca się do przeszłości ważnej dla obu narodów. Istotny ładunek tych elementów odnajdujemy w okolicznościowych przemówieniach – powitalnych czy pożegnalnych, ale też w toastach, licznych w owym radosnym dla Polaków czasie, choć przecież wcale nie dostatnim¹⁷. Wojciech Korfanty, wybitny działacz niepodległościowy, długoletni poseł do sejmu pruskiego wznosząc kielich na uroczystej kolacji 2 marca 1919 r. w Poznaniu takie słowa skierował do przedstawicieli Włoch w Misji Międzysojuszniczej: „Stosunki przyjazne łączyły zawsze Polskę i piękną waszą ojczyznę. Otrzymywaliśmy od was wiedzę, sztukę i umiejętność polityczną. Naród polski zawdzięcza wam w znacznej części to, z czego jest dumny obecnie. Wy rozpoczęliście walkę za waszą wolność, niepodległość i zjednoczenie, najlepsi synowie naszej ojczyzny stanęli pod waszymi sztandarami, aby walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi.

Jest wyjątkowa analogia między naszymi wysiłkami dla odzyskania wolności z waszymi. To też naród włoski odczuwał żywo nasze nieszczęście i sympatyzował z nami, ilekroć chwytaliśmy za broń, aby bronić naszej ojczyzny. Nie zapomnimy nigdy, że w ciągu straszliwej wojny, którą rozpętał militarizm pruski, naród włoski był pierwszym, który przez parlament swój żądał Polski wolnej i zjednoczonej. Za tę szlachetną postawę przyjmijcie nasze gorące podziękowania, wyrazy szczerego podziwu. Krew włoska, która tak obficie przelana została, także za wyswobodzenie Polski, będzie cmentarzem szlachetnym, który utwierdzi na zawsze przyjaźń między Włochami a Polską.

Niech żyją dzielne i piękne Włochy”¹⁸.

Słowom tym, oczywiście przedrukowanym w gazetach, wtórowały teksty wynoszące znaczenie Misji jako ciała niemal wszechwładnego, które zagwarantuje Polsce realizację jej postulatów, marzeń nawet. Dlatego wcale nie jest odosobniony tekst pt. „Wielki dzień” napisany z powodu przyjazdu Misji: „wszystkie wielkie wydarzenia z przeszłości jak przyjazd Ottona III czy Napoleona błędną wobec

jak to miało miejsce podczas posiedzenia Misji Międzysojuszniczej 15 lutego 1919 r. w Warszawie, por. *Sprawy polskie*, t. II, s. 240.

¹⁷ Gen. Carton de Wiart napisał, że przybywszy do Poznania wpadł „w wir konferencji za dnia, a kolacji i balów co wieczór”. A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1988, t. 86, s. 97.

¹⁸ *Dziennik Poznański*, 4.03.1919, s. 2.

znaczenia dziejowego tej uroczystości będącej symbolem przyjaźni i przymierza wolnych, niepodległych i równorzędnych narodów świata cywilizowanego”¹⁹.

Gospodarze z natury rzeczy byli bardzo ostrożni aby wynoszeniem zasług i znaczenia pewnych gości nie zrazić sobie pozostałych, na ogół drażliwych na tle własnej pozycji i zasług. Francuzów wysuwających się z różnych racji na miejsce pierwsze, pozostali członkowie Misji traktowali raczej chłodno. Brytyjski ekspert wojskowy gen. Carton de Wiart odnotował, że Francuzi „ani na chwilę” nie pozwalali zapomnieć, że Polska leży w jej sferze wpływów. „Francuzi z rzadka tylko zadawali sobie trud postępowania z taktem i nie znosili, by jakakolwiek pomoc była przekazywana Polsce inaczej niż za ich pośrednictwem. Każdy gest innego państwa uważali za ingerencję”²⁰. Z kolei gen. Francis Kernan z USA w raporcie z 11 kwietnia 1919 r., adresowanym do Wilsona z wyraźną niechęcią pisał o militarystyce francuskiej przenoszonym do Polski²¹. Separatystyczne kontakty francuskich członków Misji, zwłaszcza ich eksperta wojskowego gen. Niessel z Piłsudskim oraz innymi przedstawicielami armii i rządu polskiego wywoływały różne niechęci, alarmy nawet. Gen. Romei w raporcie z 21 lutego 1919 r. informował o planach postawienia jako organizatora wojska polskiego właśnie gen. Henri A. Niessela. Jeśli taka kombinacja zostanie uskuteczniiona, to dominacja Francji w tej części Europy będzie miażdżąca, gdyż obejmie także Czechy i Węgry²². W raporcie podsumowującym swój pobyt w Polsce gen. Romei uchylił się od wypowiedzi na temat wojskowych efektów Misji pisząc: Circa la organizzazione dell’esercito polacco la Commissione non potè prendere conclusioni, poichè la Francia, can trattative separate provvide ad assicurarsi la esclusività di tale importante lavoro”²³.

Wspomniany wyżej gen. Niessel przekonanie o swej uprzywilejowanej pozycji - nie tylko w Misji, ale Polsce w ogóle -manifestował na różne sposoby. Chętnie też wyprzedzał innych wojskowych, czy to wyższych rangą czy stażem, podczas ceremonii powitalnych z udziałem kompanii honorowych. Postępowanie to podczas powitania w

¹⁹ Dziennik Poznański, 2.03.1919 r., s. 1.

²⁰ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 31 i n.

²¹ R. St. Baker, *Woodrow Wilson and World Settlement*, Gloucester (Mss) 1960, t. III, s. 224-225; nawiasowo można dodać, że gen. Kernan był najbardziej „zniesmaczonym” członkiem Misji, negatywnie usposobionym do wszystkiego co nosiło stempel francuski (łącznie z językiem), ale także dróg dla specjalnie sprowadzonego „cadillaca”.

²² Archivio del Ministero della Difesa Addetti Militari, vol. 130, raport 21 lutego 1919 r.

Poznaniu gen. Romei skomentował sarkastycznie mówiąc do głównodowodzącego wojskami wielkopolskimi gen. Dowbora-Muśnickiego: „Odnosi się wrażenie, jakoby w skład misji wchodził wyłącznie Francuzi”. Uwaga ta, skierowana do organizatora uroczystości wywołała jego furję, którą wyładował na przypadkowo spotkanym oficerze polskim²⁴.

Nasilające się i pogłębiające spory w Paryżu, w których oczekiwania włoskie nie znajdowały ani sojuszników ani zrozumienia, przekładały się mimo wszystko na stanowisko zajmowane w łonie Misji przez min. Montagna i gen. Romei. Niewielkie zainteresowanie Orlando i Sonnino dla sporów dotyczących losów Galicji Wschodniej z Lwowem na czele spowodowało analogiczną postawę włoskich członków w Misji. Sądzę, że min. Montagna uchylał się od podróży do Lwowa. W sytuacji gdy gen. Romei zaangażowany był w sprawę Śląska Cieszyńskiego, w składzie podkomisji „galicyjskiej” mającej narzucić Polakom i Ukraińcom rozejm, Włochy reprezentował mjr Giuseppe Stabile. Jego pozycja z natury rzeczy była słabsza wobec generałów z Francji i Wielkiej Brytanii oraz autorytatywnego delegata Stanów Zjednoczonych prof. Lorda. Udział tego ostatniego dowodzi, że podkomisja nie miała wyłącznie charakteru wojskowego.

Wyprawa ta zakończyła się zrazu sukcesem gdyż 23/24 lutego osiągnięto zawieszenie działań wojskowych, które było przedłużane automatycznie jeśli żadna ze stron nie wypowie go z 12-godzinnym wyprzedzeniem przed negocjatorami alianckimi. Problem w tym, że o sukcesie można było mówić tylko tydzień. Członkowie Misji nie skrywali swej bezradności wobec konfliktu polsko-ukraińskiego. Gen. Berthélemy referując 4 marca w Poznaniu efekty działań podkomisji, która zakończyła fiaskiem swą misję na wschodzie mówił, że w wyniku agresywnych działań Ukraińców doszło do zniewagi ententy, której prestiż został „poważnie naruszony”. Min. Montagna komentując sytuację zauważył, że upadek Lwowa „znalazłby fatalny oddźwięk w polityce wewnętrznej Polski i nastąpiłoby ryzyko wywołania tam poważnych rozruchów”²⁵. Takiej ewentualności chciał też uniknąć gen. Romei, który 21 marca

²³ A. Gionfrida, *Missioni e addetti militari in Polonia 1919–1923. Stato Maggiore dell'Esercito*. Ufficio Storico, Roma 1996, s. 218.

²⁴ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego*. Poznań 2005, s. 53.

²⁵ *Sprawy polskie*, t. II, s. 255; szczegółowo omawia R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*. Poznań 2004, s. 109 i n.

postulował włączenie Galicji Wschodniej do Polski. Takie rozwiązanie dałoby wspólną granicę z Rumunią i powstanie „bariery przeciwko niebezpieczeństwu ze wschodu”²⁶.

Zgodne z polskimi postulatami stanowisko włoskich członków Misji Międzysojusznicyj pojawiło się także podczas podsumowujących obrad w Paryżu 8 kwietnia 1919 r. Podczas gdy sir Esme Howard z Wielkiej Brytanii i prof. Lord z USA chcieli z rozstrzygnięciem tego problemu czekać aż ukonstytuuje się rząd w Rosji, dając w międzyczasie Polsce mandat do administrowania tym obszarem z ramienia Ligi Narodów, gen. Romei wołał aby „zagadnienie zostało rozstrzygnięte natychmiast przez proste i zwykle przyznanie go Polsce”²⁷.

Zasygnalizowana powyżej włoska wstrzeźliwość w sprawie ukraińskiej miała ten pozytywny skutek, że i odium niepowodzenia mediacji alianckiej w tym obszarze było proporcjonalnie mniejsze. Powyższe stwierdzenie można odnieść także do prowadzonych przez dwa tygodnie negocjacji w Poznaniu w sprawie warunków wprowadzenia w życie l’armistizio a Trevirsi 16 febbraio 1919. Polacy usilnie zabiegali, aby kolejne przedłużenie rozejmu z Niemcami obejmowało także Poznańskie, objęte powstaniem wielkopolskim, rozwijającym się od 27 grudnia 1918 r. Wiedzieli dobrze, że w konfrontacji z przygotowywaną do akcji ofensywnej armią niemiecką (pokonaną, ale nie rozbitą!) oddziały powstańcze były bez szans. Niemcy zaś traktowali powstańców jak buntowników i separatystów, gdyż rozejm podpisany w Compiègne uwzględniał na wschodzie przebieg granicy Niemiec według stanu z 1914 r.

W tej dramatycznie się układającej sytuacji gen. Romei w sposób jednoznaczny poparł zabiegi Polaków aby przedłużenie rozejmu z Niemcami zawierało zalecenie zaprzestania działań wojennych w Poznańskim. W protokole z posiedzenia Misji 13 lutego 1919 r. zapisano, że gen. Romei „nalega na konieczność uregulowania sprawy za pomocą klauzuli rozejmowej. Chodzi o zagadnienie militarne, które powinno być uregulowane sposobem militarnym. Rozejm stworzy w Poznańskim nową sytuację, daleko bardziej korzystną, niż sytuacja obecna, której brak jasności”²⁸. Szczególnie niepokoiło go użycie artylerii, czego nie można położyć na karb „niezdyscyplinowanych band”. Przewijająca się w wyjaśnieniach niemieckich aktywność zbrojna formacji ochotniczych „Grenzschutz” mogłaby nawet być podstawą

²⁶ *Sprawy polskie*, t. II, s. 276.

²⁷ *Sprawy polskie*, t. II, s. 409.

²⁸ *Sprawy polskie*, t. I, s. 377-378.

do zerwania rozejmu. Gen. Romei trafnie wydobyl dylemat polegajacy na ocenie charakteru „Grenzchutzu” łamiącego warunki rozejmu: albo „Grenzchutz” podlega władzom niemieckim i wtedy są one odpowiedzialne za pogwałcenie rozejmu albo też „Grenzchutz” jest niezdyscyplinowaną, będącą „poza prawem” bandą. Wówczas jednak rozejm nie może być wobec niego stosowany – rozejm może bowiem być wprowadzony w życie jedynie przez wojska regularne²⁹.

„Manchester Guardian” (8 marca 1919 r.) w rubryce *The Polish Fighting* informując o przyjeździe Misji Międzypolitycznej do Poznania podał, że delegacja niemiecka prezentuje postawę koncyliacyjną i nie zgłasza obiekcji wobec jakiejkolwiek propozycji przedstawionych przez aliantów. Rzeczywistość, którą zapewne znał korespondent „Manchester Guardian”, była zgoła odmienna. Od samego początku Niemcy, zwłaszcza w mundurach, stosowali obstrukcję, komplikując i przeciągając rozmowy. Przebywający w Poznaniu włoscy członkowie Misji Międzypolitycznej, a więc min. Montagna, gen. Romei, mjr Stabile i kpt Venturi, w owe gry włączali się sporadycznie, unikając wchodzenia w tryby antagonizmu francusko-anglosaskiego. Jeśli jednak zabierali głos, to najczęściej wspierali polski punkt widzenia, stając pośrednio, acz niechętnie po francuskiej stronie barykady. Pamiętać bowiem trzeba, że „strony polskiej” w tych rokowaniach nie było. Jej interesy, czy raczej punkt widzenia reprezentowali członkowie Misji właśnie. Można nawet mówić o pewnej nierównowadze bezpośrednio zainteresowanych, czy lepiej z pewnym uprzywilejowaniem strony niemieckiej. Skrupulatność separowania Polaków od udziału w rozmowach przybrała formy skrajne, kiedy rozważano powołanie podkomisji do badania pogwałceń rozejmu oraz wyznaczenia szczegółów linii demarkacyjnej. Wówczas jednak min. Montagna zażądał włączenia do prac podobnych podkomisji Polaków: „skoro sojusznicy będą arbitrami pomiędzy obydwoma stronami jest konieczne, aby Polacy mogli dochodzić swych praw z tego samego tytułu co Niemcy”³⁰. Na tymże samym, inauguracyjnym posiedzeniu Misji z pełnomocnikami niemieckimi 5 marca min. Montagna eksponował zasadę wzajemności w relacjach między Niemcami i Polakami „w formie najogólniejszej i bez dokładnego sprecyzowania”³¹. W podobnym duchu wypowiadał się gen. Romei, który zwykle

²⁹ *Sprawy polskie*, t. II, s. 388, 402.

³⁰ *Sprawy polskie*, t. I, s. 409.

³¹ Tamże, s. 412.

prezentował realistyczne podejście do każdej sprawy. Spór członków Misji z niemiecką delegacją rozejmową o sprawach dotyczących spraw ekonomicznych i wzajemnej ochrony obywateli polskich i niemieckich uznał 16 marca za bezcelowy skoro nie osiągnięto porozumienia w sprawie linii demarkacyjnej i strefy wycofania artylerii³².

Z powyższego można wnosić, że tak min. Montagna jak i gen. Romei lepiej niż pozostali członkowie Misji dostrzegali u pełnomocników niemieckich tendencję dzielenia „włosa na czworo” z nadzieją na odsunięcie w czasie skonkretyzowania warunków rozejmu. Utwierdza w tym stanowisko min. Montagna w sprawie postulowanego przez Niemców przeniesienia rokowań z delegacją niemiecką do Bydgoszczy, oddalonej od Poznania o 130 km i znajdującej się poza zasięgiem powstania wielkopolskiego. „Niemcy – mówił min. Montagna – wypędzili z miasta ludność polską i Polacy obawiają się, że członkowie komisji zdziwią się zimnym przyjęciem i wyciągną wniosek, że miasto jest czysto niemieckie”³³. W sukurs włoskiemu ministrowi pośpieszył gen. Romei, który zauważył, że układy w sprawie rozejmu odbywają się na terytorium zwycięzcy, a nie na terytorium pokonanego³⁴.

Za równie trafną, przynajmniej rozważną uznać należy wątpliwość zgłoszoną do propozycji amerykańskiego gen. Kernana 4 marca 1919 r. w sprawie wysłania części wojska wielkopolskiego na wschód dla wsparcia walk o Lwów. Gen. Romei, oceniający sytuację z szerszej perspektywy uznał projekt za wysoce ryzykowny i stwierdził, że całe, nadal będące w stanie organizacji wojsko wielkopolskie jest konieczne „dla strzeżenia frontu i zachowania porządku publicznego, nawet jeśli przyjmiemy, że rozejm będzie przestrzegany”³⁵. Wątpliwości członków Misji odnośnie dobrej woli, obu zresztą stron, w sprawie wykonywania rozejmu niemiecko-polskiego w Wielkopolsce narastały w miarę mnożenia przez stronę niemiecką trudności – czy to merytorycznych czy formalnych. Z woli niemieckiego naczelnego dowództwa, które w tych dniach przeniosło swą siedzibę z Kassel do Kołobrzegu, przez dwa tygodnie negocjowane porozumienie nie zostało podpisane. Członkowie Misji Międzysojuszniczej 19 marca

³² Tamże, s. 418.

³³ *Sprawy polskie*, t. I, s. 403-404.

³⁴ *Sprawy polskie*, t. I, s. 404; nawiasowo trzeba dodać, że wprawdzie zgodzono się aby pierwsze spotkanie odbyło się w Bydgoszczy, ale z zastrzeżeniem, aby kolejne były prowadzone w innej miejscowości, bliżej Poznania. Ustalenie to zostało zweryfikowane, tak że inauguracyjne spotkanie z pełnomocnikami odbyło się w Krzyżu 5 marca, w salce dworca kolejowego. Po niemal trzech godzinach rozmów delegacja niemiecka przyjęła stanowisko Misji o kontynuowaniu rozmów w Poznaniu, poczynając od 7 marca. *Sprawy polskie*, t. I, s. 404 i n.

opuścili Poznań pozostawiając w nim obserwatorów, wśród których znalazł się mjr Stabile. Szefem tej grupy był francuski pułkownik G. Marquet³⁶.

Szczególnym wydarzeniem o charakterze społeczno-politycznym, które wiązało się bezpośrednio z obecnością w Poznaniu oficerów włoskich z gen. Romei na czele, był pogrzeb kaprała Vincenzo Cittadini. Żołnierz ten urodzony 19 października 1897 r. w Castellmare Adriatico (provincia Pescara) został wzięty do niewoli na froncie austriacko-włoskim, skąd przekazano go do pracy w majątku Strzelno (nieдалeko Mogilna, obecnie w woj. kujawsko-pomorskim). Postrzelony w brzuch 29 stycznia 1919 r. na skutek „nieszczęśliwego wypadku”³⁷ po śmierci 14 marca został uznany za bohatera państwa walczącego u boku powstańców wielkopolskich o przyłączenie tych ziem do Polski. Straż honorową w dzień pogrzebu pełniło czworo bersalierów w charakterystycznych kapeluszach z pióropuszcami oraz żołnierze polscy. W poniedziałek, 17 marca o 14³⁰ z głównego szpitala wojskowego wyruszył okazały kondukt pogrzebowy, który prowadził ks. Stanisław Adamski, jeden z trzech członków Naczelnej Rady Ludowej – głównego organu zarządzającego na tym terenie. Przed trumną oddział ułanów, wokół niej liczne duchowieństwo, za karawanem członkowie Misji włoskiej z gen. Romei na czele, w towarzystwie gen. Dowbora-Muśnickiego – głównodowodzącego wojskami wielkopolskimi oraz innych oficerów polskich i przedstawicieli władz cywilnych. Pochód zamykała kompania piechoty z orkiestrą, dwie baterie artylerii i oddział ułanów. Kondukt, w towarzystwie „nieprzeliczonych tłumów publiczności wszystkich stanów” podążał Wałami Królewskimi ku cmentarzowi garnizonowemu przy nowym cmentarzu św. Wojciecha. Nad grobem przemówił po włosku ks. Bajerowicz, później ks. Komisarz Adamski, następnie gen. Romei. Jego słowa, tłumaczone na język polski przez kpt. Venturi, zawierały słowa podziękowania za wspaniałe pożegnanie zmarłego oraz wiarę na trwałe braterstwo między narodami: „przez 150 lat naród włoski przez jedno z tych uczuć tajemnych, które się dziedziczy z krwią przodków, cierpiał z Wami i walczył przeciwko najpotworniejszej zbrodni jaką znała historia: podziałowi Waszej ojczyzny”. Gen. Dowbor-Muśnicki na koniec wręczył gen. Romei szarfę od licznych wieńców

³⁵ *Sprawy polskie*, t. II, s. 256.

³⁶ Szerzej zob. S. Sierpowski, *Wielkopolski epizod Komisji Międzysojusznicej w 1919 roku*, w: *Kronika Wielkopolski* nr 4(2008), s. 67-82.

³⁷ Tak podał „Dziennik Poznański” 16 marca 1919 r., s. 3.

złożonych na trumnie, jako smutną pamiątkę dla rodziny zmarłego. Na koniec uroczystości Koło Śpiewacze Polskie pożegnało zmarłego „Modlitwą” Dembińskiego, a towarzysze broni trzykrotną salwą³⁸.

W kontekście spraw polskich najsilniej obecność włoska w pierwszej połowie 1919 r. zaznaczyła się na Śląsku Cieszyńskim. Konflikt polsko-czeski o to terytorium był o tyle specyficzny, że adwersarzami byli w tym wypadku bliscy sojusznicy Francji. Czesi, świadomi wyraźnego poparcia Paryża, złamali warunki umowy w sprawie prowizorycznego rozgraniczenia polsko-czeskiego na Śląsku Cieszyńskim, przyjętego umową 3 lutego 1919 r., gwarantowaną przez mocarstwa. Dla wynegocjowania tej umowy oraz kontroli jej wykonania Rada Najwyższa powołała 31 stycznia 1919 r. Stałą Międzysojuszniczą Komisję w Cieszynie. Przewodniczył jej były francuski konsul w Moskwie M.F. Grenard, później ppłk Basil Coulson z Wielkiej Brytanii, w końcu najdłużej ppłk z Włoch Antonio Tissi, (jednym z sekretarzy był por. Longo)³⁹. Komisja przybywszy 12 lutego do Cieszyna stwierdziła, że Czesi – wbrew zawartemu porozumieniu – zajmowali nadal tereny przewidziane dla Polaków.

Opór Czechów mógł być skutecznym skutkiem mniej lub bardziej wyraźnemu poparciu ze strony wojskowych i polityków francuskich – tak w Cieszynie, jak i Pradze. W tej dwuznacznej sytuacji uwidoczniła się aktywność włoska. Najpierw generałowie Niessel i Romei, jako przedstawiciele Misji Noulensa, udali się do Cieszyna, gdzie wymusili na Czechach zastosowanie się do umowy z 3 lutego, gwarantowanej – jak to już powiedziano wyżej – przez mocarstwa. Był to sukces Misji osiągnięty 26 lutego w sytuacji, kiedy za generałami Niessel i Romei stał autorytet Francji i Włoch, wzmocniony osobistym udziałem w tej interwencji płk. H.H. Wade, szefa brytyjskiej misji wojskowej w Polsce. O przybierającej różnej formie obstrukcji czeskiej pisał kilkakrotnie ppłk Antonio Tissi do min. Montagna, zwracając uwagę np. na niedostarczanie tak potrzebnego zimą węgla dla Polski. Odnotowano też brak łączności telegraficznej i telefonicznej między obu częściami Śląska Cieszyńskiego, co uznano za krok antypolski⁴⁰.

³⁸ Relacje „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego” z 9 i 20 marca; mogiłę lokalizuje W. Olszewski, *Cmentarze na stokach poznańskiej cytadeli*, Poznań 2008, s. 147. Na płycie nagrobnej napisano: Kapral Cittadini Vincenzo, ur. Castellmare (Adriatico) prov. Pescara, syn Vincenzo Noizzo i Filomeny, 19.10.1897 † 15.3.1919, Mori 14. III. a Posen, Bohaterom Sprzymierzonych Wdzięczna Polska.

³⁹ Archiwum Polityczne Ignacego Jana Paderewskiego, Warszawa 2007, t. VI, s. 54 i n.

⁴⁰ Zob. szerzej M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2003, s. 84.

Najpoważniejsze znaczenie miały dla Polski utrudnienia w tranzycie broni. Problem był drażliwy od samego początku sporu, zważywszy, że transport wszelkiego sprzętu wojskowego na wschód nie był możliwy przez pokonane, a przy tym zrewoltowane Niemcy. Ponadto Polacy najbardziej liczyli na broń i sprzęt z demobilu austro-węgierskiego. Wprawdzie czeski minister spraw zagranicznych informował 5 lutego Paderewskiego, że jego rząd będzie przepuszczał broń i amunicję dla Polski aby mogła ona bronić się przed niebezpieczeństwem zagrażającym od wschodu, jednak umowę tę sabotowano na różne sposoby. Min. Montagna interweniował 15 lutego na posiedzeniu Misji w Warszawie i „nalegał w sposób kategoryczny, aby koniecznie uczynić coś dla Polaków”. Podkreślił też, że nadejście broni będzie „rzeczywistym świadectwem dobrej woli ze strony ententy”⁴¹.

Zdecydowanie min. Montagna zaowocowało telegramami Misji do Sekretarza Generalnego Konferencji Pokojowej, przedstawicielstw dyplomatycznych w Paryżu oraz komisji alianckich do Pragi i Cieszyna. Pisano w nich o „dobrej sposobności” przypilnowania wykonania porozumienia zawartego 3 lutego 1919 r. przewidującego zgodę rządu czechosłowackiego na tranzyt broni i amunicji dla armii polskiej. W korespondencji tej sięgano do mocnych słów pisząc o konieczności reagowania, gdyż autorytet Misji i prestiż ententy są zagrożone postępowaniem Czechów.

Gen. Romei wspierając stanowisko min. Montagna oraz poszukując skutecznych metod postępowania sugerował też list do prezydenta Masaryka, w którym chciał przypomnieć o zobowiązaniach zaciągniętych przez niego wobec członków Misji w trakcie krótkiego spotkania w Pradze. Prezydent miał też uczynić wszystko co konieczne aby przywrócić swobodę połączeń telegraficznych między Warszawą a Wiedniem⁴².

Stale aktywny konflikt polsko-czeski o Śląsk Cieszyński (występujący w literaturze zwykle pod hasłem sporu o Zaolzie, a więc ziemie leżące za rzeką Olzą) powodował, że obie bezpośrednio zainteresowane strony wszelkimi sposobami zabiegały o życzliwość alianckich przedstawicieli. Zarazem każda ze stron skłonna była przeceniać argumenty i racje własne, odmawiając chętnie kompetencji innym, także przedstawicielom Komisji Międzyalianckiej. Dobrym tego przykładem są słowa Władysława Günthera, delegata polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy

⁴¹ M.K. Kamiński, *Konflikt*, s. 59-60.

Komisji Międzysojuszniczej w Cieszynie napisane do Paderewskiego 13 kwietnia 1919 r. Napisano je wówczas gdy ppłk Tissi, po wyjeździe z Polski min. Montagna i gen. Romei był najwyżej w hierarchii wojskowej ulokowanym Włochem zaangażowanym bezpośrednio w sprawy polskie. Otóż Władysław Szwarzburg Günther, poza wszystkim reprezentant teorii o szczególnych kompetencjach „szlachetnie urodzonych” do pełnienia służby dyplomatycznej, miał generalnie złe zdanie o jej składzie. Dominowali w niej bowiem oficerowie służby czynnej, którzy byli „najzupełniej dalecy od znajomości jakichkolwiek bądź zagadnień prawnych czy administracyjnych (...), a powołani zostali nie tylko do sądów o istotnie zawitych stosunkach narodowościowych na Śląsku, ale nawet do wydawania wyroków o losie i przyszłym życiu kilku narodowości”. Uzałął się też nad powagą włoskiego przedstawiciela, który „mimo swego oficjalnego stanowiska, a nawet siwych włosów, korzystał zawsze z drobnomieszczańskich niemieckich „Krenzchen”, ażeby wytańczyć na nich do 5 rano w towarzystwie, jak to stwierdzono córki tercjana niemieckiego gimnazjum. Niech ten szczegół scharakteryzuje poziom towarzyskiej kultury i wymagań jednego z głównych członków Misji Międzysojuszniczej”⁴³. Wątek ten występuje też we wspomnieniach W. Günthera, gdzie napisano jednak, że ppłk Tissi „był najbardziej życzliwy Polsce z całego zespołu misji”⁴⁴.

Ten jednoznaczny osąd miał zapewne wiele źródeł, jednak przesądzającą rolę spełnił zapewne sprzeciw delegacji włoskiej na forsowany przez Francuzów projekt autonomii większej części Śląska Cieszyńskiego w ramach Czechosłowacji. P.G. Brambilla i ppłk Tissi, powołując się na instrukcję swoich władz, sprzeciwili się francuskiej propozycji niekorzystnego dla Polski podziału Śląska Cieszyńskiego. Doszło do tego, że 14 kwietnia do Rady Najwyższej wpłynęła nota od połączonych Komisji do Spraw Polskich (tzw. Komisji Cambona) oraz Komisji do Spraw Czechosłowackich. Ta ostatnia zawierała dwa projekty: większościowy francusko-brytyjsko-amerykański oraz mniejszościowy – włoski. Nie wchodząc w szczegóły zawile, acz dobrze opisane w literaturze, wymowa odosobnionego projektu włoskiego była wyraźnie filopolska. Był to efekt merytorycznego rozeznania sytuacji na Śląsku

⁴² M.K. Kamiński, *Konflikt*, s. 60.

⁴³ Archiwum polityczne Jana Ignacego Paderewskiego, t. VI, s. 103. Negatywne skutki płaśów pułkownika były tym większe, że znając niemiecki był dostępny dla informacji czerpanych chociażby z dzienników niemieckich „wybitnie sprawie polskiej nieprzychylnych”, tamże.

⁴⁴ W. Günther, *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963, s. 39-40.

Cieszyńskim przez delegację włoską z ppłk Tissim na czele, który tym razem pognebił bardzo rozpychającą się w tej części Europy Francję⁴⁵.

Wskazany wyżej kierunek zaangażowania ppłk Tissi uwydatnia incydent z 6 sierpnia 1919 r., kiedy to włoski oficer, nota bene ówczesny przewodniczący Komisji Kontrolującej w Cieszynie został zatrzymany przez oficera czeskiego, który zakwestionował prawo wywozu upolowanego przezeń odyńca. Zakaz ten ppłk Tissi odebrał jako szykanę czemu dał wyraz wobec kolejnego oficera, który przybył zlikwidować incydent na polecenie czeskiego delegata rządu przy Komisji Międzysojuszniczej. Poirytowany ppłk Tissi oskarżał czeski personel o szpiegostwo. Stwierdził nawet, że w hotelu zajmowanym przez członków Komisji są trzej lub czterej Czesi, którzy zajmują się tylko wywiadem. Wskazaniem gdzie ma uwalniającego go oficera i wszystkich Czechów, wywołał skandal i notę protestacyjną do Komisji Międzysojuszniczej oraz spowodował zerwanie rozmów i wszelkich kontaktów do czasu aż Czesi nie otrzymają instrukcji z Pragi. Min. Benesz polecił „afery Tissiego na razie wyciszyć” sądząc, że w ciągu kilku najbliższych dni sprawa Śląska Cieszyńskiego zostanie zamknięta. Taką też instrukcję 14 sierpnia przekazano do Cieszyna⁴⁶.

Odłożona na czas jakiś decyzja w sprawie przynależności Śląska Cieszyńskiego położyła się głębokim cieniem na stosunkach polsko-czechosłowackich i poważnie skomplikowała politykę europejską Francji. Wątek ten został dobrze dostrzeżony w płynących z Polski i Czechosłowacji informacjach, które pozwalały w Rzymie wyrobić sobie rozważne i obiektywne stanowisko. Widać to m.in. z risservatissima publikacji z czerwca 1919 r. pt. *Notizie Militari – Politiche sulla Polonia*, którą przygotowano z imprimatur Consiglio Supremo di Guerra. Sezione Italiana oraz Delegazione Italiana per la Pace. Sezione Militare. Opracowanie to, oprócz wprowadzenia o charakterze historyczno-etnograficznym koncentruje się na przedstawieniu sytuacji politycznej i wojskowej odradzającej się Polski, obejmując okres poprzedzający podpisanie traktatu wersalskiego. Uzupełnieniem tekstu zasadniczego są trzy załączniki przedstawiające *questionone ebraica*, *partiti politici* oraz *proces jednoczenia dell'esercito polacco*. Ważną

⁴⁵ M.K. Kamiński, *Konflikt*, s. 111 i n.; sprawa miała ciąg dalszy jak o tym świadczy raport dodatkowy Międzysojuszniczej Komisji w Cieszynie dla Konferencji Pokojowej w sprawie nowej linii granicznej z 28 kwietnia 1928 r. – zob. np. *Sprawy polskie*, t. II, s. 124-126.

⁴⁶ M.K. Kamiński, *Konflikt*, s. 193-194.

częścią publikacji jest 9 map dotyczących różnych aspektów kształtowania się granic Polski oraz towarzyszących temu konfliktów zbrojnych.

Dokument wystawia anonimowym autorom dobre świadectwo. Cechuje go rzetelność i precyzja w charakteryzowaniu racji stron będących w sporze. Zarazem widać w nim życzliwą nadzieję na szybki rozwój Polski. Obiektywizm dokumentu wzmacnia wstrzeźliwość autorów w eksponowaniu spraw włoskich w Polsce. Nie ma żadnych nazwisk – ani z rządu (Orlando, Sonnino etc.) ani z Misji działających w Polsce – jak min. Montagna, gen. Romei czy ppłk Tissi. Bezpośrednie odniesienie do Włoch odnajdujemy jedynie w informacji podanej w przypisie, że Piłsudskiego i Polacchi chiamano volentieri il Garibaldi della Polonia oraz drugi raz w kontekście prezentacji truppe polacche organizzate all'estero. Zaznaczono w tym wypadku, że do organizowanej we Francji armii gen. Hallera włączono 577 oficerów i 31 800 żołnierzy zrekrutowanych we Włoszech spośród jeńców austriackich⁴⁷.

Z tego punktu widzenia powyższa publikacja jest mało przydatna dla omawianych w tym tekście kwestii. Sądzić wszakże można, że jej informacyjne znaczenie było w swoim czasie duże. W formie zwartej przedstawiono bowiem najważniejsze problemy dotyczące odradzającej się Polski tuż przed podpisaniem traktatu wersalskiego. Poza wszystkim jej ton i sposób widzenia spraw polskich może skojarzyć się ze słowami Henryka Sienkiewicza, który w lutym 1915 r. w przedmowie książki *Concetto Pettinato* napisał: „Noi vorremmo soprattutto che l'Italia sapesse la verità; l'Italia, la quale avendo essa medesima molto sofferto è destinata a comprenderci meglio di ogni altra nazione. Il pensiero che la vostra patria, anch'essa per così gran tempo, venturata e calpestate, oggi tiene in mano le sorti d'Europa è ciò che ci infonde coraggio e speranza in un avvenire migliore”⁴⁸.

⁴⁷ Zob. *Notizie Militari-Politiche sulla Polonia (con tre allegate e nove schizzi)*. 20 giugno 1919, p. 8 (nota 1) e 22.

⁴⁸ H. Sienkiewicz, *Lettera all'Autore*, w: C. Pettinato, *Sui campi di Polonia*, Milano 1915, s. X-XI; wersja polska zob. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. 54. Uzupełnienia, cz. II, s. 146.